

Bliskie spotkanie właściwego stopnia — akacyjowa agnes

Od autora: Jestem bardzo ciekawa Waszych opinii.

Tekst wygrał MUZO-WENY 8, ale czy słusznie? ;)

- I co? Znow będziesz siedziała na tym tarasie, nie wiadomo jak długo? – Phil uważał, że nie jest palaczem, ale zawsze na wieczór musiał sobie zapalić jednego papierosa.

- Zastanawiam się, dlaczego tak jest... - zaczęła, jakby do siebie.

- Za dużo myślisz – odezwał się mentorskim tonem. – To przez tę telewizję śniadaniową.

- Zastanawiam się, dlaczego tak jest, że jedni potrafią być szczęśliwi, a inni tego nie umieją – dokończyła zdanie, udając, że nie słyszy zaczepki męża.

- A co to jest szczęście? Przecież to chwilowa radość. Moment, kiedy krótko po dokonaniu czegoś, człowiek się uśmiechnie i powie, że jest ok. To tylko moment, a nie stan stały – wyrokował nadal mentor.

- Nie zgadzam się z tobą. Wiadomo, że życie składa się z różnych wydarzeń, złych i dobrych. I że fajnie, kiedy tych dobrych jest więcej. Ale wiem, że są osoby, którym w życiu tak się paskudnie poukładało, że nie ma miejsca na wielkie radości, a jednak potrafią się cieszyć życiem. Jak to robią?

- Udają. Nie ma innej opcji. Nie rozmyślaj tyle, tylko wracaj do domu. Bzykniemy się dzisiaj. – Jak powiedział, tak wszedł do salonu, nawet się nie oglądając, czy Karin wchodzi za nim.

Nie wiedziała, co ma teraz zrobić. Nie miała ochoty na seks.

Czuła, że czegoś jej brakuje. Ale przecież ma wszystko, co potrzebne, by mieć szczęście. Ma męża, który całkiem dobrze zarabia, jest przystojny i odpowiedzialny. Ma fantastycznego synka, który właśnie odebrał świadectwo z wyróżnieniem. Mają piękny duży dom i zadbane ogród. Dlaczego nie umie się tym cieszyć?

Łzy zaczęły spływać po policzkach. Zamknęła oczy i pomyślała, że spróbuje tego, o czym opowiadała niedawno przyjaciółka. Jak to było? ...głęboko oddychać, policzyć od trzydziści pięć w dół... wdech nosem, wydech ustami... rozluźnić się i znow policzyć...

W pewnym momencie poczuła, że ktoś usiadł obok niej na bujanej ławce, w której uwielbiała spędzać ciepłe wieczory. Pomyślała, że przyszedł Phil, i że będzie namawiał ją na natychmiastowe przyjście do sypialni. Jednak nie otworzyła oczu. A co tam? Jak chce niech posiedzi obok niej, może odechce mu się „bzykania” (nie lubiła jak tak nazywał seks, wołała subtelniejsze nazewnictwo lub konkretne i rzeczowe).

- Wiesz, chciałabym być silniejsza. Bardzo bym tego chciała...

- Po co? By przenosić góry? – Podskoczyła na sam dźwięk tego głosu i stanęła wpatrując się w ławeczkę...

Nikogo tam nie było.

Poczuła, że dreszcz przebiegł jej po plecach. Chyba zwariowała. Boże, ona naprawdę zwariowała! Przecież wyraźnie słyszała, że ktoś do niej mówi. Lecz ten głos był jakiś taki nietypowy. Jakiś niezwykle, jakby lekko wibrujący. Jakby nie dochodził do niej z żadnej konkretnej strony, ale po prostu był w powietrzu. Po prostu był...

Czuła się potwornie zdezorientowana. Najchętniej uciekłaby prosto do domu i opowiedziała mężowi o tym, co zaszło. Ale machnęła ręką i wyśmiała. Była tego pewna.

Z drugiej strony wiedziała, że głos ten był dziwnie ciepły i uspokajający i jakby się uśmiechał. Nie sądziła, że takie określenia mogą się odnosić do jakiegokolwiek głosu.

Z drżeniem w łydkach usiadła z powrotem na ławeczce. Spróbowała się uspokoić. Zamknęła oczy i zaczęła ponownie liczyć...

- Kim jesteś? – spytała, lecz głos jej był tak nienaturalny, że prawie siebie nie poznała.

- Kto? Ja? Jestem Karinka. – Dopiero teraz wyczuła, że ten głos należy jakby do dziecka a nie do osoby dorosłej. Strach mrowił jej po plecach, ale siedziała zawzięcie na ławeczce z wciąż zamkniętymi oczami.

- Czego ode mnie chcesz? – próbowała być rzeczowa i dowiedzieć się czegoś więcej o swojej wariacji.

- Ja od ciebie? To ty chcesz czegoś ode mnie. – Usłyszała perlisty śmiech dziecka.

- Ja?? Czego mogę chcieć od ciebie. Przecież cię nie znam.

- Znasz, znasz. Tylko gdzieś zakopałeś tę wiedzę i nie wiesz pod którym drzewem. – Karinka wydawała się być bardzo rozbawiona.

- Ale ja niczego nie rozumiem. Pomóż mi. – Składając kolejne słowa czuła się naprawdę dziwnie, ale jakby coraz bardziej na miejscu i swojo.

- No, wreszcie przypomniawsz sobie.

- Co? Przecież ja nadal nie wiem, o co chodzi. – Karin miała burzę w mózgu i mrówki w żołądku.

- Przypomniawsz sobie, czego ode mnie chciałeś. Pomocy. Pamiętasz, ile razy mruczałeś przez łyzy, że potrzebujesz pomocy, że ktoś ma przyjść i pomóc, bo sama nie dasz rady.

- Taak, ale...

- Karin! Nie będę dłużej czekał. Idę spać! Następnym razem ty mnie będziesz prosiła o seks. – Usłyszała podniesiony głos męża, który wyrzał przez okno sypialni i musiał zademonstrować swoje niezadowolenie.

Miała wrażenie, że każda komórka jej ciała drży i podskakuje. Stała wpatrzona w lekko huśtającą się ławeczkę i miała pustkę w głowie. Oczywiście mąż wyrwał ją z rozmowy z ... no, właśnie z kim? Z Karinką? Czyli kim?

Nie miała już sił, by ponownie zmierzyć się z tymi emocjami, więc ku swojemu zdziwieniu szepnęła tyl-

ko „pa” i pobięła do domu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

akacyjowa agnes, dodano 19.12.2019 08:27

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.